

NA ILE PRAWICA MOŻE BYĆ LEWICĄ I ODWROTNIE?

z udziałem:

prof. Wawrzyńca Konarskiego
dr Tomasza Żukowskiego
dr Tomasza Godlewskiego.

Leszek Lachowiecki: Witam Państwa na szesnastej konferencji zorganizowanej przez Stowarzyszenie Warszawa w Europie we współpracy z Fundacją im. Róży Luksemburg. Dzisiejszy temat tylko z pozoru brzmi obrazoburczo. W rzeczywistości w ostatnich dwu dziesięcioleciach poprzedniego wieku zjawiska związane ze swoistym zastępowaniem lub imitowaniem formacyjnym zwykło nazywać się konwergencją programową lub mimetyzmem ideowym. Gorliwi wyznawcy nieuchronności takiego stanu rzeczy obudzili się pod koniec 2005 r. w obliczu paradoksalnej percepcji społecznej, wedle której lewica polska reprezentuje ludzi bogatych, a jej priorytetem politycznym jest obniżka podatków dla najzamożniejszych (badania KGM/KRC). Nie ma mocniejszego dowodu na dysfunkcje lewicy instytucjonalnej i zarazem wymowniejszego argumentu, przemawiającego za koniecznością zmiany postawy, technik wizerunkowych, a przede wszystkim – powrotu do aksjologii lewicowej. Czy ona istnieje? Tak: to większa sprawiedliwość społeczna, większa równość i wolność moderowana dobrem wspólnym. O tych zasadach zapewne powie dr

Tomasz Godlewski, który przedstawi nam teraz prezentację multimedialną, ukazującą społeczną percepcję pojęć lewica-prawica.

Tomasz Godlewski: Pojęcie i percepcja lewicy i prawicy w odbiorze przeciętnego Polaka ulega systematycznej zmianie. Nakłada się na to szereg różnych czynników świadomościowych, ale także media, które na swój sposób kreują cechy, kreują wizerunki lewicy i prawicy. I stoi sobie nasz przeciętny wyborca zastanawiając się, co jest prawicowe, a co jest lewicowe w partiach, które w chwili obecnej zajmują naszą scenę polityczną. Celem i zadaniem, które chciałbym państwu przybliżyć, było odtworzenie pewnych cech doktryny lewicowej i prawicowej, rozumienie i identyfikacja tych cech z lewicą i prawicą, a także przełożenie poziomu wiedzy i percypowanie określonych charakterystyk na poziom spolaryzowanych poglądów identyfikacji ideologicznych, a zatem na wyznawane poglądy i przekonania poszczególnych osób o autookreśleniu lewicowym bądź prawicowym. Wyniki, które państwu prezentuję, są efektem pewnego autorskiego projektu przeprowadzonego na początku roku 2007 r., a więc nieodzwierciedlającego pewnych zmian, które nadal zachodzą. Chciałbym w dniu dzisiejszym przedstawić kilka dosłownie zmian, jakie zachodzą w poglądach Polaków i pokazać także, na ile prawica może być lewicą, jak brzmi tytuł naszej debaty, a na ile odwrotnie, i które cechy ku temu sposobne są przez Polaków postrzegane. Wykorzystałem do tego procedurę analityczną nazwaną analizą korespondencji, w której to

analizie zestawiono 19 par cech spolaryzowanych poglądów lewicowych i prawicowych. Poproszono naszych respondentów o to, aby uporządkowali te cechy, wskazując w ten sposób, które należą do lewicowych poglądów, do prawicowych poglądów, bądź określili te cechy jako „trudno powiedzieć” albo nie przejawili wiedzy na temat poszczególnych cech spolaryzowanych poglądów identyfikacji ideologicznej, Poglądy te uporządkowane były w trzy generalne bloki: wymiar ideologiczno-doktrynalny, wymiar gospodarczy oraz wymiar społeczny. Kilka zdań na temat zbioru cech - syndromów prawicy i lewicy percypowanych na razie przez ogół badanych, czyli przez wszystkich Polaków. Ten syndrom poglądów lewicowych jest dość bogaty. Zawiera wiele cech wchodzących w skład wszystkich trzech badanych i analizowanych wymiarów. Polacy najczęściej z lewicą utożsamiają takie sformułowania: kolektywizm, egalitaryzm, czyli władza w rękach ludu, liberalną politykę w zakresie mniejszości seksualnych, w zakresie mniejszości narodowych, także opowiadanie się za takimi naturalnymi, doktrynalnymi cechami jak socjalizm, jak poglądy socjaldemokratyczne czy też państwo świeckie. Na przeciwnym biegunie jako prawicowe najczęściej nasi respondenci określają: konserwatyzm w sferze światopoglądowej, opowiadanie się i silny nacisk na narodowe wartości i kulturę oraz ze sfery gospodarczej: nieograniczoną prywatną inicjatywę, kapitalizm, wolny rynek oraz silny nacisk na chrześcijańskie wartości. To, na co chciałbym państwu zwrócić uwagę, to olbrzymia sfera cech doktrynalnych zarówno lewicy jak i prawicy, która znajduje się w sferze

dezorientacji ideologicznej naszych obywateli. Takimi cechami zaczynają się stawać kwestie dotyczące praw człowieka, przestają one różnicować, np. sprzeciw bądź aprobatą dla kary śmierci. Co ciekawe, Polacy przestają jako silnie lewicowe percypować zwiększenie obciążeń podatkowych dla najbogatszych, a co za tym idzie redystrybucję dochodu, ale także nacisk na indywidualizm czyli indywidualizm przeciwstawiony w parze kolektywizmowi. Warto przy okazji omawiania kwestii mapy percepcyjnej lewicy i prawicy wskazać na dwie cechy doktrynalnie lewicowe, które na skutek zawirowań sceny politycznej zostały zawłaszczone przez inne siły polityczne. Mam tu na myśli kwestie walki o prawa człowieka oraz, co ciekawe, zawłaszczenie przez opcję prawicową tak tradycyjnie lewicowej cechy jaką jest opowiadanie się za zmianą i postępem. Zmianom i postępowi przeciwstawiono tradycyjne, konserwatywne wartości. To właśnie Polska specyfika, być może wynikająca z tradycji, chociażby z tradycji solidarnościowej, tutaj dosyć istotnie wpływa na tostrzeżenie lewicowej opcji. Jeżeli spojrzymy na poziom wiedzy i percepcję poszczególnych cech modeli teoretyczno-doktrynalnych poprzez osoby, które deklarują pewne określone poglądy - poglądy te odtworzono w oparciu o pytanie dotyczące samoidentyfikacji ideologicznej i przypisanie swoich poglądów do opcji lewicowej bądź prawicowej za pomocą 7 punktowej skali, to zauważyć możemy pewne rozbieżności w percepcji doktryny lewicowej i prawicowej. Zaczniemy od osób, które określają własne poglądy jako poglądy lewicowe. Zwróćmy uwagę na dość dużą wiedzę i spójność percepcji cech

prawicy i lewicy przez takie osoby. Osoby te potrafią z większym lub mniejszym prawdopodobieństwem przypisać wszystkie cechy doktryny lewicowej do właściwej, czyli lewej stronie osi podziału. Syndrom poglądów lewicowych jest dość bogaty, ale co ważniejsze zwolennicy lewicy znają dobrze z punktu widzenia doktryny także swojego ideologicznego przeciwnika, ponieważ potrafią w sposób dość spójny nakreślić wystarczająco szeroki i bogaty syndrom poglądów prawicowych. Głównie osoby o lewicowych poglądach percypują swoją opcję polityczną poprzez egalitaryzm, oddanie władzy w ręce ludu, państwo opiekuńcze, protekcjonizm czyli ochronę kluczowych gałęzi gospodarki, a także laicyzację państwa oraz socjaldemokratyczne poglądy. Prawicę postrzegają głównie poprzez kwestię światopoglądowe takie jak: konserwatyzm, wartości chrześcijańskie, kapitalizm, ale także w sferze gospodarczej poprzez opowiadanie się za własnością prywatną, gospodarką wolnorynkową, hierarchizacją społeczeństwa oraz nieograniczoną prywatną inicjatywą. W przypadku osób o poglądach prawicowych poziom wiedzy doktrynalnej jest dużo niższy. Osoby o poglądach prawicowych mają duże kłopoty identyfikacją doktrynalnych poglądów lewicowych i prawicowych zgodnie z ich brzmieniem. Zaczniemy może od postrzegania lewicy. Lewica jest postrzegana dość ubogo za pomocą trzech generalnych cech: liberalnej polityki w zakresie mniejszości, ograniczania prywatnej inicjatywy oraz socjaldemokratycznych poglądów. Tu jeszcze istotną rolę ogrywają świeckość państwa oraz socjalizm. Syndrom poglądów

prawicowych, czyli własnych wyznawanych na podstawie samookreślenia jest również dość ubogi: kapitalizm, opowiadanie się za wartościami narodowymi, opowiadanie się za wolnym rynkiem, opowiadanie się za wartościami chrześcijańskimi, w końcu za nieograniczoną inicjatywą prywatną. Po stronie prawej osi x znalazły się rozbudowane funkcje gospodarcze państwa, percypowane bardziej prawicowo przez zwolenników prawicy, postęp i zmiana, ale także walka o prawa człowieka. Przechodząc na oś lewą, jako lewicowe postrzegane jest ograniczanie roli związków zawodowych, tutaj zaznacza się wpływ związku Solidarność, ograniczanie funkcji państwa, co ciekawe oraz nieprzywiązywanie wagi do praw człowieka. A zatem osoby o prawicowych poglądach mają dużo większe kłopoty z prawidłową identyfikacją doktryny niż ich ideologiczni przeciwnicy. Pójdźmy zatem dalej: skoro wiemy, jak wygląda percepcja lewicy i prawicy przez osoby, które deklarują się na ogólnej skali samookreślenia jako lewicowcy bądź zwolennicy prawicy przejdźmy przez poszczególne elektoraty partii, a zatem przez osoby, które zadeklarowały, że w ostatnich wyborach głosowały na konkretny elektorat. Tutaj proszę państwa trzy podstawowe i kluczowe dla naszej sceny politycznej w chwili obecnej partie. Zwolennicy Prawa i Sprawiedliwości: syndrom poglądów prawicowych umiarkowanie bogaty, najbliższa: sprzeciw wobec liberalizacji prawa, konserwatyzm w sferze światopoglądowej, opowiadanie się za narodowymi wartościami i kulturą, nakierowanie na wolny rynek, kapitalizm, wartości chrześcijańskie. Ale zwróćcie państwo uwagę na dwie ważne kwestie. Po

pierwsze: silne utożsamianie ze zmianą i postępem swojej opcji, protekcjonizm gospodarczy także odgrywa tutaj istotną rolę, walka o prawa człowieka, oraz jedna z ciekawych rzeczy: rządy silnej ręki, które są bardzo mocno percypowane nie odgrywają większej roli, znajdują się prawie na przecięciu osi x i y. Lewica postrzegana jest umiarkowanie bogato. Osoby lewicowe to kolektywiści, opowiadające się za egalitaryzmem, liberalizacją poglądów, ograniczaniem prywatnej inicjatywy oraz świadczeniem państwa, bo socjalizm i poglądy socjaldemokratyczne również pewną rolę odgrywają. Jeżeli spojrzymy na Platformę Obywatelską, zauważyć możemy dużo większy nawet niż to ma w przypadku PiS zamęt ideologiczny. O ile lewica postrzegana jest dość spójnie, to w przypadku prawicy głównie kapitalizm, konserwatyzm, elementy narodowe oraz nieskrępowana inicjatywa to są te wartości, które identyfikują zwolennicy PO jako związane z prawicą. Zwróćcie państwo uwagę, w przypadku osób głosujących na PO na percepcje przez ten elektorat cech klasycznie lewicowych jako cech prawicy: walka o prawa człowieka, zmiana i postęp po raz kolejny przy jednoczesnym umiarkowanym (tutaj jesteśmy w polu dezorientacji) ograniczaniu funkcji gospodarczej państwa oraz roli związków zawodowych. I na sam koniec - lewica. Potwierdzamy po raz kolejny dość silną wiedzę osób głosujących na Lewicę i Demokratów na temat swojego ideologicznego przeciwnika. Syndrom poglądów dość bogaty zawiera siedem, osiem cech doktrynalnych prawicy przy jednoczesnej dosyć silnej spójności tych cech z odpowiednią stroną, syndrom poglądów lewicowych jest również

bogaty, przy czym proszę państwa zauważcie na osi, ale jednak lekko po stronie lewej, postulat obniżenia podatków oraz liberalizm światopoglądowy. Są to oczywiście testy wiedzy. Warto byłoby zatem odtworzyć i zastanowić się, jak identyfikacja poszczególnych cech doktrynalnych przekłada się na wyznawane poglądy i przekonania poszczególnych opcji ideologicznych. Dokonałem takiego zabiegu, wybierając na podstawie szeregu różnych testów, o których tutaj nie będę państwu szczegółowo opowiadał, 12 par poglądów przeciwstawnych, przedstawiając je respondentom za pomocą klasycznej pięciostopniowej skali i prosząc o określenie, które ze spolaryzowanych par poglądów jest bliższe poglądom i wyznawanym przekonaniom przez naszego przeciętnego Kowalskiego. Parę spolaryzowanych poglądów wypisałem po prawej i lewej stronie, kwestia socjalizmu, adaptacji do zmieniającego się świata, rozdziału państwa i kościoła, wpływu obywateli na sprawowanie władzy, kontroli bądź braku kontroli nad najważniejszymi sektorami gospodarki, centralizacji bądź wolny rynek, stosunku do systemu podatkowego, roli państwa w zakresie sfery socjalnej i społecznej, w końcu roli związków zawodowych, miar tendencji egalitarnych, stosunku do mniejszości czy też stosunku do kary śmierci. Respondenci określali swój stosunek za pomocą 5-cio stopniowej skali, gdzie pod cyfrą 1 przypisano pogląd, który po lewej stronie najlepiej odpowiadał osobistym poglądom i wyznawanym przekonaniom respondentów, cyfra 2 - raczej odpowiadał, cyfra 3 to opcja - trudno powiedzieć, cyfra 4 - pogląd po prawej stronie raczej odpowiada moim

poglądom i wyznawanym przekonaniom, cyfra 5 zdecydowanie. Jak państwo widziecie spolaryzowany profil identyfikacji ideologicznej społeczeństwa polskiego w sferze syntetycznego wskaźnika pozostaje dość umiarkowany: nie jest on ani prawicowy, ani lewicowy. Znajduje się między 2,5 a 3,5. Także zauważyć można pewne prawicowe bądź lewicowe odchyły w zakresie określonych par poglądów. W zakresie prawicy Polacy zdecydowanie skłaniają się ku akceptacji kapitalizmu jako dobrego ustroju społeczno-politycznego, ku gospodarce wolnorynkowej; zwróćcie państwo uwagę, że istnieje jednak silna akceptacja dla kary śmierci jako kary dla sprawców najczęstszych przestępstw. W stronę lewicy nasi obywatele wychyleni są zdecydowanie w kwestii egalitarystycznej, a także umiarkowanie w sferze progresywności systemu podatkowego, kontroli państwa nad najważniejszymi sektorami gospodarki oraz wpływu obywateli na sprawowanie władzy. Osoby o autoidentyfikacjach lewicowych są bardzo spójne, jeżeli chodzi o własne autoidentyfikacje a wyznawane poglądy i przekonania. Syntetyczny wskaźnik identyfikacji ideologicznych w tym przypadku wynosi 2,19, czyli przekracza barierę bezideologizacji 2,5 – 3,5 największych testowych twierdzeń i znajduje się w mniejszym lub większym znaczeniu po lewej stronie wykresu. Jedynym zaprzeczeniem tej reguły jest kwestia kary śmierci, osoby o lewicowych poglądach są jednak dość mocno wychylone w kierunku opcji prawicowej. Nieco inaczej wygląda sytuacja w przypadku osób o autoidentyfikacjach prawicowych. Można powiedzieć, że elektorat ten cierpi na umiarkowaną

schizofrenię, bo z jednej strony określa swoje poglądy i wyznawane przekonania jako prawicowe, z drugiej zaś strony opowiada się za egalitaryzmem a rolą związków zawodowych oraz progresywnym systemem podatkowym, oraz kontrolą państwa nad najważniejszymi sektorami gospodarki. A zatem w sferze samookreślenia elektorat ten pozostaje i deklaruje swoją prawicowość; w przypadku jednak konkretnych stwierdzeń w pewnych zakresach traci swą programową tożsamość. Jeżeli spojrzymy na trzy partie, to najsilniej prawicowym elektoratem jest elektorat Prawa i Sprawiedliwości. Tutaj syntetyczny wskaźnik wynosi 2,89, aczkolwiek, jeżeli porównamy ten wskaźnik ze wskaźnikiem osób głosujących na LiD, to wychylenie prawicowe jest dużo słabsze. A zatem w pewnych sferach poglądów zdecydowanie w sferze kapitalizmu, w sferze akceptacji wolnego rynku, w sferze ograniczenia praw mniejszości seksualnych czy też w sferze zachowania kary śmierci, elektorat ten jest bardzo silnie proprawicowy, pozostając jednak w pewnych wybranych kwestiach po lewej stronie sceny politycznej, przynajmniej w zakresie percypowania doktryny. No i w końcu Platforma, która jest w rozkroku. Idealna partia centrum. Z jednej strony akceptuje kapitalizm, gospodarkę wolnorynkową, z drugiej strony jednak....

Celem moich badań nie było odtworzenie percypowania partii politycznych czy percypowanie ich programów politycznych. Chciałem odtworzyć jakby społeczny odbiór sceny politycznej w oparciu o doktrynę lewicowo-prawicową. Żeby lepiej podsumować te kilka slajdów dyferencjału semantycznego

zrobiłem proszę państwa takie zestawienie, kierując się wskaźnikiem syntetycznej identyfikacji ideologicznej. Tu jeszcze LiD. Zwróćcie państwo uwagę, tu 1,99 2,99. Zobaczcie państwo jak spójne, a potem wykonanie na lewo. A zatem osoby, które deklarują swoje poglądy jako lewicowe rzeczywiście w sferze ustosunkowania się do zgodności doktryny z wykazanymi poglądami są spójne. I na sam koniec porównanie syntetycznego wskaźnika identyfikacji ideologicznej dla wszystkich omawianych przeze mnie grup. Ogół badanych 2,62, lewica 2,19 przechylone na lewą stronę, prawica 2,89, osoby o orientacji prawicowej, zwolennicy LiD-u 1,99 czyli silnie wychyleni w kierunku lewej strony, zwolennicy PiS-u 2,89 czyli wędrują w kierunku prawej strony sceny politycznej i w końcu PO prawie idealnie zachodzące z ogółem badanych. Jak zatem proszę państwa podsumować te kilka slajdów? Otóż niewątpliwie mimo różnych dyskusji, lewica i prawica to pojęcia, które nadal porządkują polską scenę polityczną, jednakże percepcja tych dwóch pojęć ma charakter fragmentaryczny, przyjmujący pewne syndromy spolaryzowanych poglądów. Postrzeganie prawicy i lewicy jednocześnie ma charakter bardzo stereotypowy, bardzo ogólny przy jednoczesnym założeniu zawłaszczania poszczególnych kwestii doktrynalnych przez lewą bądź prawą część sceny politycznej. W dużej mierze także nasi respondenci są współwinni w przypadku wyznawanych poglądów z własnymi autoidentyfikacjami. Stan ten zdecydowanie silniej występuje w przypadku osób o lewicowych poglądach, które z jednej strony posiadają dużo większą wiedzę zarówno własnej opcji

politycznej jak i opcji przeciwnej, a także w dużo większym stopniu są spójni z wyznawanymi poglądami. W przypadku zwolenników Prawa i Sprawiedliwości i Platformy stan ten jest nieco słabszy. Widać zamęt ideologiczny i brak tutaj spójności, jeżeli chodzi o identyfikację zarówno własnej, jak i przeciwnej opcji politycznej. Tu Platforma szczególnie jest ciekawym przypadkiem, lokując swoje poglądy i wyznawane przekonanie idealnie w centrum polskiej sceny politycznej i stanowiąc pewien problem identyfikacyjny na skali lewica i prawica. Aczkolwiek istnieje szeroki zakres cech doktrynalnych, które stają się prawicowe będąc lewicowymi, bądź będąc zawłaszczone przez przeciwstawny elektorat polityczny.

Leszek Lachowiecki: Zwrócimy się teraz do pana doktora Tomasza Żukowskiego z pytaniem: widzieliśmy tutaj bardzo charakterystyczną cechę Prawa i Sprawiedliwości. Ta partia okazała się zbiorem osób o niezwykle mocnych cechach czy postawach równościowych, wręcz egalitarnych. Czy zatem można podzielić deklarację klasyka socjalizmu tradycyjnego - Mieczysława Rakowskiego o tym, że PiS ukradł lewicy socjalizm? Czy PiS byłby dzisiaj współczesną lewicą końca postkomunizmu?

Tomasz Żukowski: Zanim odpowiem na to pytanie, spróbuję się odnieść generalnie do wyniku, bo wtedy będę mógł odpowiedzieć w bardziej pogłębiony sposób. Badania bardzo mi się podobają i są rzeczywiście ciekawe,

rozumiem, że były robione na początku roku 2007 – to bardzo ważne, bo to był jakby środek okresu kształtowania się konfliktu i podziału politycznego, czy również być może socjopolitycznego, którego dwoma biegunami były dwie partie wywodzące się z sfery solidarnościowej tzn. Platformy i PiS. A przypomnę, że notowania lewicy, a dokładnie LiD były stosunkowo słabsze i sięgały kilkunastu procent, co być może również po części wyjaśnia większą spójność myślenia, bo obejmowały ono te osoby, które słabiej zdefiniowały się w tym podziale, jakby istniały w innych obozach politycznych. To takie świadectwo bardziej słabości niż siły, jeśli się słabiej dociera do tych, którzy są słabiej zorientowani albo słabiej nie uczestniczą w tym sposobie debatowania, który pan zaproponował. Ale o tym właśnie chciałem powiedzieć. Otóż kwestia najistotniejsza wydaje mi się być taka, że te bardzo ciekawe dane zostały jakby opisane w oparciu o to, co pan nazwał doktryną lewicy – prawicy, czyli doktrynalnie lewica jest tym, doktrynalnie prawica jest tym i otóż mam wrażenie, że to założenie utrudnia nam zrozumienie polskiej rzeczywistości. Nie ułatwia tylko utrudnia. A więc zakłada sobie gdzieś tam, a w każdym razie może prowadzić w kierunku tego myślenia, jeśli będziemy odczytywać w sposób uproszczony ten złożony i bardzo ciekawy wywód, że jest jeden wzór, jedna sztanca, czym jest lewica, a czym prawica. I otóż jest to założenie nieprawdziwe, zresztą zgodziliśmy się w czasie dyskusji przed rozpoczęciem, że nie ma jednej lewicy i nie ma jednej prawicy i pojęcie lewicy i prawicy różne rzeczy w swojej historii w różnym miejscach i w czasie i przestrzeni znaczący.

Dam przykład, który dzisiaj wydaje się niewiarygodny: przypomnę, że przeciwnikami nadania praw wyborczych kobietom we Francji była przed II światową lewica francuska, obawiająca się zbyt konserwatywnych poglądów pań, co mogłoby zmienić niekorzystnie system polityczny. Przypomnę również, że we Francji wartości narodowe były w pierwszej kolejności używane najpierw właśnie przez lewicę, a dopiero w drugiej kolejności zostały przyjęte przez prawicę jako kluczowe. Wymieniam specjalnie tego typu przykłady, dam trzeci przykład z Polski, który pozwoli mi nawiązać do polskiej specyfiki tradycji: otóż w roku bodajże 90-tym czy pod koniec 89, kiedy pytano ludzi o poglądy i o sympatie do konkretnych polityków, to politykiem, który był lubianym najbardziej przez ludzi o poglądach prawicowych, był Bronisław Geremek, co łatwo wytłumaczyć, ale żeby to wytłumaczyć, to wpierw trzeba opowiedzieć o o polskiej specyfice. Otóż czym jest w związku z tym pojęcie prawicy i lewicy? Pojęcie prawicy i lewicy jest po prostu przede wszystkim na poziomie odbioru społecznego pewnym logo, pewnym prostym schematem, pozwalającym ludziom orientować się w skomplikowanej rzeczywistości życia zbiorowego i to za pomocą podziału nawet nie liniowego tylko dwubiegunowego. Oczywiście ludzie mówiąc o sobie: jestem lewicowy czy prawicowy odnoszą się do pewnych realiów, wiążących się ze skomplikowaną rzeczywistością, złożonych podziałów socjopolitycznych, zbudowanych wokół obozów, które mają pewne stabilne, względnie stabilne ale też nie zawsze, takie same systemy idei czy wartości, ale one – powtórzę raz jeszcze na tych

przykładach –nie zawsze muszą być stabilne i polski problem polega na tym, że polskie podział socjopolityczne formowały się w inny sposób niż ten, który jest przyjmowany w bardzo wpływowym czy bardzo dominującym nurcie myśli społecznej czy ideowej zwłaszcza cywilizacji zachodu; ten podział niespecjalnie będzie pasował nawet w Stanach Zjednoczonych. W Polsce pasuje w mniejszym stopniu, a być może nawet czasami zupełnie nie pasuje, bowiem historia Polski potoczyła się zupełnie inaczej. I to co najmniej kilka razy, bo przed II wojną światową podział lewica – prawica nie do końca pasował do klasycznych podziałów ze względu na bardzo silny agrarny charakter kraju i bardzo silne zakorzenienie i podziały ruchu ludowego - przypomnę – połowa ludzi żyjących podówczas w Polsce to byli rolnicy, a zdecydowana większość mieszkała z rodzinami na wsi. Również po wojnie ten podział się był z różnych względów nie uformował przede wszystkim na logikę komunizmu, który unieważnił wszelkie inne podziały, zawłaszczając pojęcie lewicy dla formacji, która w kategoriach lewica – prawica tak do końca opisać pewnie się nie da. Pan Lachowiecki powiedział, że jest to temat na oddzielną dyskusję, a w związku z tym ten wątek zawieszam. Ale to właśnie wynik zawłaszczenia słowa lewica przez jedną liczącą się, dominującą stronę w podziale komunistycznym; bo taki podział istniał zanim powstał podział postkomunistyczny, o którym pisze pani profesor Grabowska. W ramach tegoż podziału komunistycznego słowo prawica było wykluczone tak naprawdę z debaty. Ale kiedy w konsekwencji, zgodnie z logiką tego systemu, powstał pewien obóz, który

realnie stał się antykomunistycznym, w związku z tym zaczął sięgać również pomocniczo do pojęcia „jestem prawicowy”; stąd wielka kariera, punkt startu Bronisława Geremka jako polityka, którego najbardziej cenią sobie ludzie prawicy. Dlaczego? Gdyż on był politykiem najbardziej dostrzeganym przez inteligencją część obozu solidarnościowego, a w związku z tym jako pierwszy zaczął się definiować jako prawicowy; i w związku z tym Bronisław Geremek stał się głównym prawicowcem polskim roku 90 czy 89, co oczywiście było identyfikacją - jak wiemy z perspektywy czasu - nietrafną. Dodajmy jeszcze jedną rzecz bardzo istotną, która też jest dla nas ważna, kiedy będziemy analizować rzeczywistość polską już po osłabnięciu podziału postkomunistycznego - otóż podział lewica – prawica tak naprawdę jest binarny, ewentualnie da się go przełożyć na liniowy podział jednowymiarowy. Natomiast problem polega na tym, że Polska należy do tych krajów, w których podziały będące fundamentem czy podstawą do podziałów politycznych są przynajmniej dwa. Mamy przynajmniej dwie krzyżujące się wiązki podziałów: jedna wiąże się z interesami ekonomicznymi, którą się często opisuje w kategoriach lewica – prawica, druga z podziałami kulturowo-tożsamościowymi, które rzadziej, choć czasami, opisuje się w kategoriach lewica – prawica. Tali podział zaczyna się pojawiać w związku z nowymi wyzwaniami cywilizacyjnymi w bogatych krajach cywilizacji zachodu. W konsekwencji, kiedy kształtował się podział postkomunistyczny, o którym pisze Grabowska więc nie będę opisywać, jak to się zaczęło formować - to jedną z tych stron stał się obóz,

który mówił o sobie: jestem nielewicowy, ale mówił częściej o sobie „jestem solidarnościowy” i który zaczerpnął z powodów oczywistych z tych wartości, które tradycyjnie w tym co mój przedmówca nazwał doktryną, czy katalogiem doktryny należały w innych krajach do wartości lewicowych. Natomiast w Polsce one są najzupełniej w sposób uzasadniony niezawłaszczony; walka o prawa człowieka chociażby, czy to, co nazywamy postępem, rozwojem jest wedle tradycji solidarnościowej w oczywisty i uzasadniony sposób traktowane jako część własnej tożsamości. Więc pojawiła się pierwotnie identyfikacja solidarnościowa wiążąca się z tożsamościami raczej wspólnotowo-chrześcijańskimi, raczej narodowymi, używając języka z katalogu, raczej umiarkowanie lewicowymi czy centrolewicowymi w wymiarze społeczno-gospodarczym. Coś takiego jak połączenie chadecji z golizną, żeby użyć troszeczkę innego języka. I to był punkt startu. Potem to się zaczęło dzielić na drugi podział - już polityczny - w związku ze sporami o formułę kapitalizmu, w związku z planem Balcerowicza itd., itd., w związku z tym mieliśmy w świadomości społecznej coś w rodzaju dwóch różnych prawic. Prawica, która bardziej nawiązywała do tożsamości kulturowych i bardziej nawiązywała do interesów wolnorynkowej wizji świata. Ta pierwsza kiedyś kojarzyła się z AWS-em, ta druga kiedyś z Unią Wolności. Można by powiedzieć, że w jakimś sensie elektorat PiS czy sam PiS nawiązuje do tej tradycji AWS-owej. Platforma w jakimś stopniu częściowo również do tej tradycji co też decyduje o tej sile, ale również w praktycznej działalności, w swoim fundamencie liderów politycznych

raczej do tradycji liberalno-uniowolnościowej. I to wszystko tłumaczy. Po prostu polska tradycja polityczna, polskie doświadczenie budowania podziałów socjopolitycznych spowodowało, że PiS ma tę tożsamość, która z perspektywy sztancy, którą pan dr Godlewski do niego przyłożył, nie do końca pasuje. Natomiast do polskiej historii i tradycji pasuje, i dlatego to właśnie PiS czy również Platforma wypadają w sondażach od kilku lat lepiej niż te partie, które mówią o sobie, czy o których mówimy, że do tej doktrynalnej sztancy pasują.

Leszek Iachowiecki: Sięgnąłem po karteczkę, żeby dokładnie otworzyć temat profesora Konarskiego, brzmi on tak: „Platforma Obywatelska – liberalny konserwatyzm socjalny”. Już choćby z tego powodu warto się głębiej zastanowić nad partią, która przynajmniej w badaniach pana doktora Godlewskiego wypadła jako idealna partia centrowa. Pojęcie centrum jest być może pojęciem, mnie się wydaje, dosyć mitycznym, jednak funkcjonuje, jest w nauce stosowane, co więcej, dr Godlewski znalazł przynajmniej teoretycznie dla tego pojęcia pewne punkty oparcia w badaniach socjologicznych. Chciałbym zapytać pana profesora Konarskiego: na czym polega fenomen Platformy Obywatelskiej?

Wawrzyniec Konarski: Fenomen Platformy jest fenomenem jak na warunki polskie; nawet badając (sądziłem, że tak właśnie będzie z uwagi na doświadczenie lidera ówczesnego SLD Leszka Millera) fenomen lewicy, której

odrodzenie potrwa znacznie dłużej mimo różnych prorocstw, w które ja też się bawię – i podobnie może stać się z Platformą. Platforma traci wciąż, nie tak dużo jak traciła lewica po okresie rządów. Ale zacznę od jeszcze jednego poziomu zawłaszczenia, bo padło kilka uwag, z którymi się trudno nie zgodzić na temat tego co kto komu zawłaszczał. Problem polega na tym, że w ciągu 20 lat jesteśmy świadkami zupełnie innego podziału, który przez ten cały czas był silniejszy niż podział postrewolucyjny na lewicę i prawicę i na centrum, gdzie były żaby kumkające; to był podział na postkomunę i postsolidarność. W związku z tym ten podział, co zresztą pojawiło się w paru wątkach w opinii pana profesora Żukrowskiego, powodował np., że ruch Solidarności był ruchem socjopolitycznym, a nie tylko związkiem zawodowym, był ruchem pod kątem ideoworacjonalnym bardzo eklektycznym i oczywiście akcentującym mnóstwo wartości, które w sposób tradycyjny i historyczny uznajemy za lewicowe. Mam trudne zadanie, ponieważ Platformę ciężko jest określić jako partię klasycznie liberalną, zaraz powiem dlaczego; ile razy o nim myślę, tyle razy przypominam swoje własne doświadczenia autopsyjne związane z konfrontacją z mnóstwem osób, które wyrażały w tej czy innej formie swoje poglądy także za granicą. Kiedyś organizowałem takie wyjazdy dla studentów do różnych krajów zachodnich, gdzie mieliśmy okazję badać te właśnie podziały socjopolityczne. Mieliśmy kiedyś udział w takiej bardzo ciekawej dyskusji; okazało się, że z dwóch panów dyskutujących ze sobą, jeden był liberałem, drugi socjaldemokrata, spędzili jakieś dwie godziny odpowiadając na

serię pytań, i stwierdzili, że właściwie nic ich nie różni. I to była najlepsza puenta, która mogła się w tym momencie pojawić. Ja de ja vu w tej kwestii przeżyłem przed miesiącem, kiedy miałem okazję moderować dyskusję dwóch znanych państwu polityków; pana Napieralskiego, który jeszcze wtedy nie był szefem lewicy i pana Jacka Kurskiego. Wydawałoby się ogień i woda jeśli chodzi o poglądy polityczne, ale okazało się, że wcale tak nie jest, bo panowie znakomicie się znają i lubią. I jak wyszło to w trakcie dyskusji, i w coraz większej liczbie wątków, wówczas ja również na końcu trochę przekornie zaproponowałem im fuzję wzajemną, stwierdzając, że jest tyle treści socjalno-lewicowych w PiS-ie i tyle różnych elementów typowych dla PiS, czego wyrazem jest np. fundamentalizm polityczny lansowany przez część polityków, którzy są bliscy prezesa PiS. Ale jakąś sporną płaszczyznę tutaj widziałem. Ale przejdźmy do Platformy: muszę się odwołać do pewnych wartości tradycyjnie liberalnych, bo przypomnę, że celem polityki jest zachowanie praw jednostki i maksymalizacja wolności wyboru, to jest fakt bezsporny. Bardzo ważna jest kwestia szukania pewnej przestrzeni, w jakiej jednostki mogą realizować swoje cele życiowe i koncepcje dobra. A więc relacja między sferą prywatną a publiczną dokonywana jest za pomocą kilku sposobów, m.in. poprzez próbę określenia tych cech przez władzę polityczną, które zestawiane są z cechami władzy działającej w sferze prywatnej i poprzez ochronę własności prywatnej jako zasady fundamentalnej dla lewicy liberalizmu. Przy czym liberalizm z punktu widzenia odczuwania przestrzennego też przecież odzwierciedlał to

wszystko, co narodziło się po rewolucji francuskiej, bo na przykład partia, która jest klasycznie partią liberalną z perspektywy historycznej, ale i ideologicznej, jak norweska Venstre co oznacza lewa (ta nazwa jest stroną wybraną przez ideologów owej partii) i wybór takiej właśnie nazwy nie był absolutnie dziełem przypadku, co pokazuje, że do czasu wyłonienia się silnego nurtu lewicowego rozumianego jako ruch robotniczy to właśnie liberałowie odgrywali rolę lewicy. Kwestia następną to już jest szukanie tych właśnie historycznych źródeł pewnej słabości liberalizmu w Polsce, co ma prowadzić do pewnej tezy, o której za chwilę, ale te słabości historyczne są bardzo ważne. One nam wiele rzeczy mogą wytłumaczyć i myślę, że trzeba było je nazwać tak, aby dojść do tego, jaka ta Platforma jest i dlaczego nie jest to partia klasycznie liberalna, chociaż chcielibyśmy ją taką widzieć np. po to, żeby ją łatwiej określić czy zaszkladkować w perspektywie chociażby zachodniej. Po pierwsze w warunkach polskich, pamiętajmy, nie było nigdy władzy absolutnej, która była zwykle tam, gdzie pojawiała się ideologia neoliberalna; to absolutyzm był głównym celem krytyki, celem domagania się zmiany stanu warunków społecznych. W warunkach Polski zatem, to jest jedna z moich tez, liberalizm nie mógł się rozwinąć, tak jak to miało miejsce na Zachodzie nie tylko z uwagi na to, że byliśmy pod zaborami; inne kwestie zaprzętały głowy tych, którzy się parali działalnością polityczną, ale także dlatego, że z punktu widzenia wartości, jakie się narodziły m.in. w europejskim oświeceniu i zostały przejęte przez partie liberalne, w warunkach polskich były one nieistotne, bo

jeśli nie istniał punkt odniesienia w postaci króla, to z oczywistych powodów atakowanie tego króla, który był tak słaby, powodowało wzrost tendencji anarchistycznych i taki też był tego efekt. O tym nic nie wiemy i na ten temat też jest duża dyskusja i spór wśród historyków i nie tylko. Po drugie w warunkach polskich nie było podstaw gospodarczych i stratyfikacyjnych (chyba że prestiżowych). Warto przypomnieć sobie z perspektywy kolokwialnych określeń - określenie „tyk” było absolutnie czymś w rodzaju potwarzy, epitetu. Zresztą epitety w polskiej polityce są rzeczą jak wiadomo dziedziczną z pokolenia na pokolenie. Oczywiście wynik ten właśnie a nie inny, czyli brak szacunku dla zawodów mieszczańskich, brak silnej warstwy mieszczańskiej, która byłaby etnicznie i narodowo połączona z dominującą grupą w kraju, grupą polskojęzyczną powodował też przy tej okazji niechęć do wszystkich nowinek, które by się łączyły z liberalizmem. I wreszcie bardzo ważna kwestia i drażliwa, to jest kwestia roli kościoła; liberalizm klasyczny jest zwolennikiem ograniczenia roli kościoła - w warunkach polskich, skoro kościół był jednym z filarów tamtejszego systemu, a nawet systemem I Rzeczypospolitej, i ten kościół w warunkach polskich szczególnie w wieku XVII odgrywał rolę nie do końca pozytywną z perspektywy np. efektywności uprawiania polityki, a dla mnie takim probierzem jest dewiza Palmerstone'a, który – przypomnę - stwierdził, że istotą polityki brytyjskiej są trwałe interesy i zmienne cele. Otóż stawiam tezę, że z perspektywy Polski ostatnich 400 lat nastąpiło całkowite odwrócenie tej maksymy, podczas gdy gdzie indziej wyglądało to inaczej i z

perspektywy polskich różnych prób ochrony naszego bytu państwowego na dobrą sprawę kościół przyjął na siebie także odpowiedzialność za rozbiory. Ale uwaga: jeśli spojrzymy na tenże sam kościół z perspektywy XIX wieku, kiedy zaczął pełnić zupełnie inną funkcję, a więc zaczął dostosowywać się do tendencji np. narodowo-wyzwoleńczych i stymulować je, jak pokazuje to powstanie w Dolinie Chochołowskiej i nie tylko, gdzie nastąpiło wyraźne pęknięcie między hierarchią wyższego rzędu a klerem średniego i niższego szczebla, no to w tym przypadku oczywiście atakowanie kościoła przez ewentualne partie liberalne byłoby całkowitym samobójstwem. To też tłumaczy nam, dlaczego tego typu partie w tym czasie nie mogły powstać, jeśli chciałyby odwzorować np. tendencje zachodnioeuropejskie. I dlatego nasz liberalizm nie mógł być antyklerykalny. To jest bardzo istotny element dziedzictwa, który dzisiaj widzimy na przykładzie Platformy, albowiem Platforma jest w istocie partią przepołowioną. To jest partia konserwatywna światopoglądowo, której konserwatyzm jest w dużym stopniu motywowany czy argumentowany niechęcią wchodzenia w tę sferę argumentacji aksjologii, która mogłaby zaszkodzić oraz jest to partia liberalna gospodarczo, ale – uwaga - ten liberalizm gospodarczy jest coraz silniej korygowany w miarę – że tak powiem – otrzaskiwania się z nawą państwową, z przepisami prawnymi, przede wszystkim z materią, która jest bardzo trudna i oporna. Znowu stara teza o tym, że trudniej jest sprawować rządy niż zdobyć władzę się potwierdza. W istocie ten socjalny charakter prawicy, jak to się mówi w Polsce,

mając na myśli głównie PiS, (to jest też moja teza) i liberalny charakter lewicy, jak najbardziej widać i w SLD i w SdPi, które wydają się pozornie wyrazistsze, aniżeli próba określenia profilu ideologicznego Platformy. Warto wspomnieć pewną złośliwą opinię, jaką w latach 90-tych amerykańscy dziennikarze uknuli o pewnym polskim wicepremierze, nie powiem państwu kto to był, ale chyba zgadniecie, który często bywał w Ameryce z różnych powodów gospodarczych i nazywano go wtedy złośliwie great wrapping nothing inside, czyli wielkie opakowanie nic w środku. Otóż trochę jest tak właśnie z Platformą. Platforma jest takim bardzo świetnie podawanym na tacy opakowaniem, bardzo ładnie przyozdobionym w piękne wstążki, ale tak naprawdę ciężko znaleźć jest tam coś, co można byłoby wycisnąć. I w istocie akcentowanie opakowania – nie treści – jest znakomitym chwytem wyborczym, ale to coś nie może być chwytem uprawianym cały czas w okresie rządzenia. Stąd oczywiście treści socjalno-lewicowe, bo takie są w Platformie widoczne, używane jako zachęta do poparcia tej partii przez warstwy uboższe. Przypomnę tę słynną, ciekawą nić dialogu między Donaldem Tuskiem a Aleksandrem Kwaśniewskim, w której obaj panowie powoływali się – zaczął Kwaśniewski – na swoje mamy pielęgniarce, co miało pokazać tę formę pewnego uczulenia na warstwy polskiego świata pracy, które są outsiderami tych wszystkich zmian. I to się okazało bardzo skuteczne tym bardziej, że Tusk miał tym razem świetnych doradców. Ja uważam, że kampanię prezydencką zawalił swoją nonszalancją i ironią, która była bardzo źle odczytana przez potencjalny elektorat i właściwe

przegrał na własne życzenie z Lechem Kaczyńskim, ale tego błędu już nie popełnił w wyborach parlamentarnych, chociaż opowiadał rzeczy, które wzbudzały czasami we mnie nieco śmiechu, uważałem że są to rzeczy nie do końca wiarygodnie brzmiące. W każdym razie te efekty okazały się mierzalne i to bardzo dobrze, bo jak wiemy duża część dawnego elektoratu SLD przeszła do Platformy, ale - co jest ciekawe, co zresztą potem zostało w ciekawy sposób akcentowane werbalnie przez niektórych przedstawicieli lokalnych środowisk lewicowych, jak np. przez prof. Adama Gierka również i do PiS-u, co jest rzeczą na pewno interesującą z perspektywy badawczej. To unikanie ideologizacji werbalnie na rzecz zwiększenia pewnej rangi frazesów: uśmiechy, mówienie o miłości, o cudzie itd. to są zatem przykłady pewnego wehikułu, który może być wykorzystany przez daną partię i wzięcia ich pod uwagę także jako coś, co bardziej kojarzyłoby się z inną opcją polityczną, ale ponieważ jest to skuteczne to jest stosowane. Tak przy okazji: zawsze mnie bawiły opinie Tuska na temat cudu irlandzkiego, bo to świadczyło o tym, że Tusk nie ma pojęcia o tym, co stało się w Irlandii i cały czas ten pogląd podtrzymuję również publicznie, a po drugie pokazuje to zupełne niezrozumienie tego, że właśnie specyfiką Irlandczyków było wzięcie sprawy we własne ręce a nie oczekiwanie na cud, co jak wiadomo często wynikało z opinii samego Tuska. Moim zdaniem Platforma jest partią, mimo tych wszystkich elementów pewnego przenikania takich czy innych wartości, które mogą brzmieć lewicowo, jest to partia jednoznacznie prawicowa, ale bardzo dobrze

usytuowana w tym, co można byłoby nazwać sztafądem konstytucyjno-prawnym państwa; to nie jest partia, której celem jest jakaś forma tworzenia wrażenia, że ma zamiar robić zamach, np. na instytucje państwowe, czego się nie ustrzegł PiS. Ja to zaleciłem Kurskiemu na tym spotkaniu, on się z tym zgodził, co mnie ucieszyło, bo powiedziałem, że ten sposób złego uprawiania polityki spowodował, że PiS, który teraz oczywiście się odżegnuje od takich czy innych form chęci zawłaszczania pewnych np. stanowisk, robił to w istocie nieudolnie, tak naprawdę nierzadko niemając ku temu możliwości. W każdym razie Platforma jest partią jak powiedziałem jednoznacznie prawicową, ale dobrze usytuowaną w tymże sztafądem, a zarazem umie bardzo dobrze ukuć swój liberalno-gospodarczy profil w procesie bieżącego rządzenia, ale - do czasu. Jest to też partia umiarkowanie liberalna gospodarczo, unikająca wchodzenia w trudne kwestie, jak np. rola kościoła, w tej kwestii nie ma zupełnie inicjatywy i jej konserwatyzm światopoglądowy tu jest ewidentnie widoczny. Zresztą te sposoby demonstrowania takiego koniunkturalizmu politycznego przez Tuska – ślub z żoną – to jest jeden z elementów takiego uprawiania polityki. Wreszcie jest to partia, która - jeśli przyjąć jedną z cech lewicy jako sprzeciw wobec nacjonalistycznie motywowanej polityki obronnej i zagranicznej - która ten sprzeciw też sobą wyraża tyle tylko, że ja się tym zajmuję już od dawna, bardzo nie lubię takiego wrzucania do jednego worka wszystkich nacjonalizmów i twierdzę, że chodzi tu o sprzeciw wobec nacjonalizmu etnicznie ekskluzywnego, a nie w ogóle, bo ten w ogóle jeśli

spojrzeć na perspektywę zachodnioeuropejską był kompletnie inny i łączył on się przede wszystkim z nacjonalizmem postoświeceniowym i w żadnym razie nie zakładał eliminacji fizycznej, czyli czystek etnicznych innych ludzi. To tak na marginesie. No i wreszcie oczywiście jest Platforma za respektowaniem praw człowieka i praw obywatelskich. Tutaj widać swoisty wyścig głównych polskich partii, bo w tej materii czuje się dobrze i lewica, ale i PiS, który ma nawet swój instytut, który zajmuje się sprawami praw obywatelskich. No i myślę, że chociaż nie jest to werbalnie pokazywane, nie widać takich specjalnych stwierdzeń, które byłyby szczególnie wyraziście formułowane, ale Platforma jest też partią niechętną, jeśli nie antyzwiązkową; w istocie cały profil Platformy o charakterze ideologicznym jest dla mnie profilem prawicowym, ale mającym też dużo elementów eklektyczności, ale eklektyczności, która jest stosowana tym intensywniej, im bliżej jest czas wyborów.

Leszek Lachowiecki: Jak państwo zauważyliście wśród naszych panelistów nie było nikogo, kto by kwestię tożsamości, usytuowania na scenie politycznej odniósł do problemów lewicy, poza oczywiście panem doktorem Godlewskim, który przedstawił pewne teoretyczne założenia. Otóż przy tak mocnej, jak wychodzi to z obrazu w badaniach pana doktora, identyfikacji lewicy powstaje pytanie: dlaczego mamy tyle zastrzeżeń, wątpliwości związanych z lewicą instytucjonalną w Polsce, dlatego - mówiąc nieco naiwnie - lewica jest tak

bardzo prawicowa, dlaczego w odbiorze społecznym pierwiastki lewicowości te tradycyjne szczególnie, ale także te współczesne i nowoczesne są tak słabo postrzegane. Zanim oddam głos zgłaszającemu się panu Łazarzowi chciałbym o to zapytać Michała Syskę. Michale, gdzie jest dzisiaj lewica instytucjonalna. Wydaje się, że jest w jakimś ogromnym rozkroku i ten rozkrok zamiast się zmniejszać, co byłoby zdrowe dla lewicy, coraz bardziej się poszerza.

Michał Syska: Dominującą dzisiaj na polskiej scenie politycznej jest formacja, którą można określić mianem prawicy. To, co dzisiaj funkcjonuje na polskiej scenie politycznej i nazywa się lewicą jest moim zdaniem pozostałością po tym podziale socjopolitycznym, który kształtował systemy polityczne w czasie postkomunistycznym, gdzie kwestie związane ze stosunkiem do kwestii gospodarczych decydowały o identyfikacji; to są kwestie historyczne. Chciałbym zwrócić uwagę, że problem zamieszania co do ról prawica – lewica wykracza poza granice Polski, ponieważ w ostatnim czasie pojawia się coraz więcej opinii, że mamy do czynienia z takim zjawiskiem, że partie prawicowe w Europie zachodniej coraz częściej zbliżają się do centrum czy nawet sięgają do słownika lewicowego lub przynajmniej odbierają elektorat tradycyjnie lewicowy. Ale chodzi po prostu o to, że partie prawicowe, które powinny się jawić jako obrońcy hierarchii, elit itd. używają do tego haseł antyelitarnych. Np. Sarkozy, który jest kandydatem elit, który po wyborach na prezydenta Francji wzburzył opinię publiczną spędzeniem urlopu na bardzo drogim jachcie,

w trakcie kampanii wyborczej użył retoryki antyelitarnej odbierając głosy np. Frontowi Narodowemu, który przez kilkanaście lat funkcjonowania na scenie politycznej zbijał kapitał polityczny właśnie na języku antyelitarnym. Ten język zaczęły przejmować partie prawicy niekonserwatywnej np. prawicy włoskiej; Brlusconi, przedstawiciel establishmentu, magnat medialny używa retoryki antyelitarnej. Nie dalej jak wczoraj powiedział, że sądy we Włoszech szkodzą społeczeństwu i są elementem kłamstwa. Podobnie jest w Stanach Zjednoczonych - republikanie poprzez prawicę religijną, ale nie tylko, potrafią używać presji kulturowej do mobilizacji tego elektoratu, który nazwalibyśmy elektoratem socjalnym, czyli ludzie głosują jakby wbrew własnym interesom. Stąd moim zdaniem, zdanie M. F. Rakowskiego, które Leszku na wstępie zacytowałeś, w myśl zapisów lewicy socjalistycznej jest zdaniem nieprawdziwym. Rakowski bardzo głęboko się myli, ponieważ Prwo i Sprawiedliwość użyło pewnej retoryki, którą można przypisać lewicy, retoryki antyelitarnej, ale program gospodarczy, kawałek sprawiedliwości, praktyka rządu wykazały, że jest to partia neoliberalna. I na koniec chciałem się odnieść do Platformy Obywatelskiej, bo ja się zgadzam tutaj z panem profesorem, który słusznie wskazał, że Platforma Obywatelska to jest taki liberalno-konserwatywny socjalista; wydaje się, że Donald Tusk chce być takim właśnie liberalno-konserwatywnym socjalistą. Z jednej strony mamy konserwatywnego katolika jednego dnia, który obsługuje część elektoratu, z drugiej strony mamy swojego chłopaka, który obsługuje młodzieżowo

wielkomiński elektorat, z trzeciej liberała, a z czwartej strony mamy niemalże socjaldemokratycznego Doniego. Natomiast wydaje mi się, że tutaj Platforma skutecznie jest w stanie jeszcze przez dłuższy czas obsługiwać te segmenty elektoratu. Jest jeszcze jedna rzecz związana z trwałością tej silnej pozycji politycznej Tuska, a mianowicie pewna pozycja medialna Platformy Obywatelskiej; to jest partia, za którą stoi większość wpływowych mediów w Polsce, nadawcy prywatni, kanały informacyjne, które tak naprawdę dyktują rytm życia publicznego - ten codzienny rytm to jest zaplecze Platformy Obywatelskiej. Zmiany np. w „Tygodniku Powszechnym” czy np. uruchomienie przez TVN kanału religijnego, gdzie się prezentuje kwestie związane z katolicyzmem, ale nie z perspektywy Radia Maryja tylko raczej kanał obsługuje tych katolików, czy tych konserwatystów którzy chcą głosować na Platformę, pokazuje, że Platforma ma bardzo z tej strony zabezpieczony front. Druga rzecz to jest próba zabezpieczenia swojej pozycji poprzez zmiany w ordynacjach wyborczych, np. pojawiające się propozycje Platformy Obywatelskiej zmierzające do większościowego systemu wyborczego na poziomie wyborów samorządowych i na poziomie parlamentarnym. Jeżeli to by się udało Platformie Obywatelskiej przeprowadzić, to dodatkowo umocni jej pozycję. Na zakończenie wróć do lewicy: wydaje mi się, że na razie jesteśmy skazani na to co jest. Mamy do czynienia z pomieszaniem wpływów nawet na poziomie wizerunkowym. Proszę zauważyć, że np. Donald Tusk, który powinien być jakby przedstawicielem elit finansowych itd. jest to człowiek,

który mieszka w bloku, nigdy nie widzieliśmy jakim samochodem jeździ, jego rodzina ma wizerunek normalnej rodziny z bloku, Tusk gra w piłkę nożną, w najbardziej egalitarną dyscyplinę sportu. Natomiast politycy tzw. instytucjonalnej lewicy kojarzą się z tenisem i jaguarem Ryszarda Kalisza. Czytałem analizy przemówień, np. Jean-Marie Le Pena, który elektorat robotniczy, francuski pozyskiwał tym, że w swoich przemówieniach zawsze mówił: ja jestem jednym z was, ciężko pracuję, rozumiem, że wy codziennie ciężko pracujecie. W ten sposób prawica odbiera głosy lewicy.

Leszek Lachowiecki: Czy możemy zastosować do lewicy instytucjonalnej to sformułowanie, którego użył profesor Konarski, że jest piękne opakowanie a wewnątrz? Co jest wewnątrz lewicy instytucjonalnej, zapytam pana Łazarza, który ma swoją tradycję partyjną, gdyż wywodzi się z lewicy komunistycznej chociaż to określenie jest niezupełnie zręczne, bo mamy postkomunizm bez komunistów w Polsce. Jak to jest z lewicą postkomunistyczną, czy ona rzeczywiście spisana jest już na straty, czy też może jeszcze znajduje swą szansę, zwłaszcza dzięki młodym ludziom, którzy nawet przy założeniu, że nosili teczki owym postkomunistom prawdziwym, to jednak mają trochę ochoty przynajmniej w języku do wyrażania lewicowych przekonań?

Jerzy Łaxarz: Po pierwsze nie lubię jak się na tego typu zebraniach mówi do mnie pan, lepiej po imieniu, na imię mam Jerzy. Po drugie: jest pewna grupa

spraw, o których ja chcę powiedzieć, choć jako stary komunista może się w tej kwestii odezwać. Będę mówił maksymalnie tezewo, bo chodzi o to, że problemy są tutaj rozległe. Mnie przede wszystkim interesuje rzecz następująca. Być może kogoś urażę, być może ktoś się na mnie obrazi ale bardzo proszę o zachowanie spokoju, aż skończę. Interesuje mnie przede wszystkim mechanizm, który doprowadza do tego, że następuje pewna płynność na lewicy, że od czasu do czasu jej pewna część staje się prawicą. Przy czym rozumiem lewicę w trzech kategoriach to znaczy jednostkowo, wszyscy jesteśmy ludźmi lewicy, po drugie strukturalnie, a więc jako partie polityczne = nie tylko SLD, ale jest cały zespół partii politycznych o różnej sile z Komunistyczną Partią Polski włącznie kierowaną przez profesora Łachuta oraz jako grupy społeczne o przewadze wyborów interesów prospołecznych. Czyli do pojęcia lewicy można podchodzić w wielu płaszczyznach, niekoniecznie w tej jednej. Otóż, ja byłem ostatnio na takim spotkaniu w Domu Przyjaźni na którym wystąpił Włodzimierz Cimoszewicz, wystąpił jako działacz lewicy. Włodzimierz Cimoszewicz, który ileś lat temu był przedmiotem, powiedziałbym mojego głębokiego szacunku, przyjaźni, wielkiej sympatii. Słuchając go, w miarę tego jak referował, ogarniało mnie zdziwienie, następnie rosnące obrzydzenie i na koniec powiedziałbym pogarda i to daleko posunięta pogarda. Czemu tak się dzieje? Zamęt, który jest, zamęt, który w tym kraju ma miejsce jeśli chodzi o lewicę jest wnoszony do świadomości społecznej przez działaczy, którzy kiedyś byli ludźmi lewicy, zaangażowanymi ludźmi lewicy. Część z nich

dalej się deklaruje jako ludzie lewicy, co oczywiście ten zamęt powiększa. W istocie rzeczy w dużej mierze decyduje pewna nijakość, słabość charakterologiczna, ideologiczna tych ludzi, którzy kiedyś z ogromną dumą, pychą dźwigali oblicze lewicowca i obecnie na rzecz tejże lewicy działają niestety, ale tworząc najnormalniej w świecie dość istotny zamęt. Otóż w trzech głównych sprawach - co wniósł ten pan? Po pierwsze: uczynił wzorem demokracji na świecie do roku 2008 Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Po drugie uznał za największe osiągnięcie transformacji ustrojowej w Polsce rozwiązanie neoliberalne, które doprowadziło do totalnego, powszechnego rozwoju Polski, podniesienia poziomu życia materialnego, kulturalnego, oświatowego itp. I trzecia grupa spraw: on się z tym pogodził, on radzi być takim politykiem, że polityka jest to targowisko obietnic zróżnicowanych do poszczególnych grup społecznych w zależności od sytuacji, w jakiej ją się prowadzi. A więc w istocie rzeczy jest to wnoszenie do świadomości poszczególnych partii, grup społecznych i jednostek bezideowości, bezcelowości politycznej, bezcelowości społecznej. W istocie rzeczy to nie jest już zamęt, to jest funkcjonowanie społeczeństwa, którym niezmiernie łatwo jest sterować. Bo jeżeli, powiedzmy sobie, ja nie mam stałych przekonań, to ja nie tylko steruję innymi, ale ja obliczam coś, co jest dla mnie korzystne. Tu nie chodzi już oczywiście o odstąpienie od Karola Marksa, tu nie chodzi również o odstąpienie od tradycji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Tu według mnie nastąpiło u wielu byłych działaczy czy działaczy, którzy w istocie rzeczy

niewiele mają wspólnego z lewicą a podszywają się pod nią, cofnięcie się o półtora wieku wstecz we wszystkich podstawowych sprawach związanych z lewicą w Polsce, wyraźne, potężne cofnięcie się wstecz. Nie jest prawdą, że lewica nie ma zaplecza intelektualnego. Ma i to nagromadzone latami. On twierdzi, że takiego zaplecza nie ma, zaplecza, którego śmiertelnie boi się obecna prawica. Proszę zauważyć, że współczesna prawica walcząc z nami, walcząc z lewicą, walczy dniem dzisiejszym, ona nie chce, nie wdaje się w rozważania o charakterze ogólnospołecznym w sensie, powiedzmy sobie, długookresowym. Okres walki pomiędzy lewicą a prawicą jest to okres trzech, czterech lat; to co się pakuje na rynek walki jest to wszystko bardzo krótkookresowe. Chcę uprzytomnić: mamy w naszym dorobku polskiej lewicy takiego PPS-owca Tadeusza Hołudko, który o demokracji, polityce i moralności, życiu publicznym pisał. Mamy powiedzmy sobie takiego Ignacego Daszyńskiego, państwo demokracji i parlamentaryzmu. Mamy Żuławskiego mniej więcej ten sam temat. Mamy w ekonomii Kaleckiego, Lange, rosnącego nam Grzegorza Kołodkę, mamy Zdzisława Sadowskiego, mamy Tadeusza Kowalika z jego systemami gospodarczymi. Mamy coroczne materiały analityczno-prognostyczne, wariantowe, analityczne Instytutu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk. I co z tym całym materiałem się dzieje? Przecież on nie jest zupełnie przez lewicę wykorzystywany w najmniejszym nawet stopniu. Wpływa na lewicę, wpływa na jej kształt? Można tutaj, przyczepić na przykładzie tegoż Cimoszewicza. Senator, polityk,

przedsiębiorca, manipulator społeczny w jednej osobie, nie ma czasu na czytanie i analizowanie systematyczne. Jemu najnormalniej w świecie wystarczy to, co jest potrzebne do manipulacji bieżących. Cała reszta to jest za trudne, obciąża, zabiera czas, odciąga od rzeczywistych działań. Następnie, proszę zauważyć, wśród tych mechanizmów, które rujną lewicę, ale rujnąc rujną jednocześnie społeczeństwo coraz częściej przyjmuje się metodę tzw. słowotoku polityków w wystąpieniach radiowych, telewizyjnych. Kiedyś, jak człowiek się wściekł, to mówiono ślinotok. Tutaj mam słowotok. Co w tym słowotoku jest? Chodzi o to, żeby było ładnie, żeby było zgrabnie, żeby było logicznie w cudzysłowie, a w założeniu nie musi być logiczne, bo to nie jest ważne. Im więcej będzie mitologii, im więcej rzeczy niezrozumiałych, ale pociągających tym ważniejsze, im mniej będzie błędów, tym bardziej ludzie otworzą usta i powiedzą: ale on musi być mądry, jeśli on tak szybko mówi, nie myli się, to znaczy że można jemu zawierzyć. W końcu chciałem powiedzieć o tym, jakie i czy są szanse. Otóż ja sobie stawiam pytanie, jak można wykorzystać celowo, z pożytkiem IV Kongres SLD. Można go wykorzystać w sposób następujący: można przekształcić partię, mam na myśli koła obecne te koła z biadolących zebrań, taka to jest niestety smutna prawda, oraz przekształcić funkcyjnych w graczy zmieniających się pod naporem czy pod pozorem interesu społecznego jedynie głównie przede wszystkim z uwagi na swoją pozycję społeczną i materialną, w partię działaczy. Uruchomienie w tej chwili partii działaczy pięćdziesięciu paru, sześćdziesięciu tysięcy ludzi

zmieniających rzeczywistość wokół siebie, a dążących aktywnie, żeby z pomysłem zmieniać społeczne i polityczne oblicze kraju, w środowisku terytorialnym, w mieście, w pracy, w instytucji pozarządowej, w sumie w całej Polsce, jest w istocie rzeczy uruchomieniem potężnej energii.. To nie są aparatczycy, to są niezli członkowie posiadający sporo energii. Oni są potrzebni do tego przed wyborami, są potrzebni przed kongresami, są potrzebni przed zjazdami, są potrzebni do roznoszenia różnego rodzaju ulotek i innych rzeczy w czasie kampanii wyborczej. Nie są potrzebni do zmieniania rzeczywistości. Czyli lewica może być, jeśli zechce.

Robert Korzeniowski:- Był tu przykład francuski, mogę tutaj posłużyć cytatem, że prezydent Francji zapowiedział, że w czasie francuskiej prezydencji w UE podejmie inicjatywę na rzecz cywilizowania kapitalizmu; czyli te podziały, które my sobie wymyślamy także poza Polską nie są zbyt ścisłe, ale bardzo podobała mi się ta prezentacja. My sobie wymyślamy pewne idealne schematy, to jest liberalne, konserwatywne, to jest lewicowe. A te badania pokazały, że społeczeństwo ma w nosie nasze podziały zarówno te idealne, jak i przez nas zmyślone. Trochę, że tak jest sam autor komentujący te badania w konsekwencji nie do końca wykazał, bo mi się bardzo podobały te badania odnoszące się także do konkretnych spraw: jakie poglądy ma elektorat poszczególnych ugrupowań. Natomiast tam, gdzie była próba wystawienia mu cenzurki czy on uczciwie jest prawicowy, czy uczciwie jest lewicowy

natrafiliśmy na przeszkodę, bo przecież była tam na przykład kara śmierci, więc zgodnie z tym kryterium wszyscy Polacy powinni głosować na Jarosława i Lecha Kaczyńskich, a jednak nie głosowali i na pewno nie zamierzali głosować.

Leszek Lachowiecki: Tu ci przerwę jeśli mogę, mianowicie cała organizacja dzielnicowa bielańska swego czasu tuż przed wejściem Polski do Unii Europejskiej podjęła na zjeździe, następującą uchwałę: jesteśmy za Unią Europejską i jesteśmy za utrzymaniem kary śmierci. I nie dała sobie wyperswadować, że to jest tu delikatna sprzeczność.

Robert Korzeniowski: To jest świetny przykład i to jest przykład, który z tego elementu podziału na lewicowe, prawicowe należałoby wyłączyć. Podobnie będzie z Kartą Praw Człowieka i sprawami równości; odebranie prawicy prawa do mówienia, że ona jest za prawami człowieka, za równością obraziłoby wielu z nich nawet, jeśli istnieją konkretne życiorysy, bo oni pokazali że o nie walczyli w przeciwieństwie do części działaczy lewicy, którzy byli w pewnym momencie po przeciwnej stronie barykady i wyśmiewali się z praw człowieka jako oszustwa. Może nie byli zbyt konsekwentni w tej epoce późniejszej, ale byli. Podobnie, wciąganie na sztandar słowa socjalizm też nie będzie dla lewicy najlepszą identyfikacją, bo tę identyfikację nawet wyborcy LiD odrzucali, więc są to takie sprawy bardzo praktyczne, że ten podział na lewicę i prawicę trzeba by troszeczkę zawęzić, w pewnych sprawach nie musi się to zresztą odbywać

ze szkodą dla samych spraw, bo kiedy mówimy o np. o poszerzaniu wolności to bardzo dobrze, że one nie są utożsamiane tylko z lewicą albo tylko z prawicą, bo to znaczy, że jest pewien konsensus wokół i to nas powinno cieszyć.

Michał Syska: A mogę przerwać, bo ja nie nadążam. Czy należy uważać, że skoro część elektoratu LiD-u jest za karą śmierci, to należy karę śmierci wpisać do programu LiD?

Robert Korzeniewski: Nie. Żeby było zupełnie jasne, ja tutaj mówiłem o czymś, żebyśmy nie traktowali tego jako wyróżnika prawicowych lub lewicowych poglądów. Nie będę miał nic przeciwko wpisaniu do tego programu zapisu, żeby kary śmierci nie było, ale ostrożnie z wystawianiem takiej oceny, co jest prawicowe, a co jest lewicowe, bo na prawicy też są przeciwnicy kary śmierci i w sumie trzeba będzie pilnować tej sprawy razem z tymi, którzy byli drugiej stronie barykady, a nie tylko po naszej lewej stronie barykady bo wtedy przegramy walkę. W ogóle mamy skłonność do szukania ogólników. Tu na szczęście parę rzeczy było dość konkretnych jak np. stosunek do własności państwa, stosunek do państwa opiekuńczego - to w rzeczywistości chyba sprawa jedna z najbardziej wyrazistych przy podziałach na te trzy elektoraty; ona nie do końca różnicuje elektorat PiS i lewicy oczywiście, ale stosunek do elektoratu Platformy już pewną różnicę może pokazać, bo oczywiście te

podziały będą się troszeczkę zachodziły i to jest normalna sprawa, bo my nie mamy tylko dwóch partii politycznych. Natomiast te podziały będą wyrazistsze, kiedy partie polityczne przestaną od dzisiaj ucielać od zajmowania stanowiska w każdej z poszczególnych spraw. To jest zasadniczy problem na polskiej scenie politycznej. Jak ja szukam liberała to ja mogę posłuchać Jeremiego Mordasewicza, z którym się w pewnych sprawach zgodzę, a w pewnych nie, to jest prawdziwy liberał. Donald Tusk chce, żeby się wszyscy kochali, unika tego co jest elementem sporu. Podobnie jest na lewicy. Lewica wobec większości spraw, które są przedmiotem obróbki parlamentarnej, przedmiotem rzeczywistego sporu, chowa głowę w piasek. I byłoby najmniejszym nieszczęściem, gdyby to dotyczyło kary śmierci, ale to dotyczy wszystkich spraw, ponieważ nie stoi za nimi nikt z głową, z zapleczem intelektualnym. Są intelektualiści, a nie ma zaplecza intelektualnego, które przygotowywałoby dyskusje, żeby toczyła się dyskusja wobec np. propozycji, jak ma wyglądać planowanie przestrzenne, chcemy żeby tu był jakiś wpływ, żebyśmy nie mówili tylko wolny rynek kontra państwo, regulacje państwowe wolnego rynku. Natomiast chodzi o to, jakie regulacje mają być. My tej konkretnej dyskusji bardzo, bardzo unikamy. A żeby podać jeden bardzo konkretny przykład: teraz duża dyskusja, zresztą zaczęta już wcześniej toczy się o wcześniejsze emerytury i renty. Ja nie przypuszczam, żeby ona się zakończyła jakimś zdecydowanym rezultatem i może obie strony mają bardzo dużo racji, że to rozwiązanie obecnie jest chore. Tylko tyle, że ci liberałowie z pod znaku Tuska

tak daleko nawet nie pójda jak być może należy pójść ponieważ inne badania dotyczące partycypacji wyborczych pokazują, że grupą najbardziej aktywną polityczną są właśnie wcześniejsi emeryci i renciści, co jest fantastycznie pokazane na podstawie tego, że grupa emerytów i rencistów jest jedną z najaktywniej uczestniczących w wyborach, ale już nie ludzie po 65 roku życia. Z tej różnicy widać, jak to jest silna grupa, której się nie da zlekceważyć.

Jacek Sochan: Bardzo mnie zainteresował temat dzisiejszej dyskusji dlatego, obserwując dzisiejszą scenę polityczną nasuwają mi się trzy wnioski związane z tym tematem: dlaczego to jest w ogóle możliwe, że prawica jest lewicą, a lewica prawicą. Mój pierwszy wniosek jest taki, że 90 procent polityków w Polsce aktywnych zawodowych to są ludzie bezideowi, to znaczy, że o ich przynależności partii zdecydowały raczej losy życiowe, że są w partii, która nazywa się PiS, Platforma czy SLD. I tak naprawdę jakby ich przepytać, zrobić im klasówkę z ich poglądów, a potem skonfrontować to z jakimiś wykładnikami aksjologicznymi, okazałoby się, że są to zupełnie inne poglądy

Leszek Lachowiecki: A czy jest tego jakaś poważniejsza przyczyna, czy tylko sam fakt zajmowania się polityką tak bardzo deprawuje 90 proc. polityków.

Jacek Sochan: Moim zdaniem właśnie polityka jest po prostu formą kariery zawodowej, a nie realizacją przekonań. Oczywiście zdarzają się pewne wyjątki.

Pewnie ktoś, kto się zagłębia się w ten temat, wyciąga inne wnioski, ale takie jest moje zdanie względem polityków. I tak naprawdę wiele z tych osób też nie ma bardzo szerokiej wiedzy dotyczącej nurtów politycznych jakie reprezentuje. Szereg polityków, którzy są bardziej niż reprezentatywni dla poglądów prawicowych bądź lewicowych mają znakomite pojęcie, są czytani, ale bardzo duża liczba polityków nie ma zbyt wielkiego pojęcia, co tak naprawdę kryje się za takimi hasłami, jak właśnie liberalizm czy lewica. Chodzi tu o porównanie z książkowymi opisami tych nurtów politycznych. Drugą przyczyną moim zdaniem dlaczego możliwe jest to, że prawica jest lewicą, a lewica jest prawicą, jest bardzo krótka pamięć mediów, tzn. dzisiejsze media żyją daną sprawą maksymalnie 2 tygodnie i tak naprawdę nie wracają do tego, co politycy mówili jakiś czas temu - czy to był okres roku czy kilku lat. Dzisiaj tak naprawdę tutaj padła teza, że Platforma ma bardzo duże wsparcie mediów i moim zdaniem to jest częściowo prawdziwe dlatego, że nikt się nie pyta tego rządu o sztandarowe hasło 3 x 15; przecież oni przez cały okres, kiedy byli w opozycji cały czas mówili, że chcą wprowadzić podatek liniowy i chcą, żeby stawki były 3 x 15. Oni to powtarzali zarówno jak byli opozycją za czasów rządów SLD, jak i zarówno rządów PiS. Jak przyszła kampania ostatnia do parlamentu w ogóle tego nie ma. Nikt się właściwie o to nie pyta: dlaczego nagle partia przeszła gigantyczną transformację. Dlatego, że tak propozycja podatkowa oznaczałaby przeformowanie w ogóle systemu państwowego w Polsce, który nie jest dzisiaj przygotowany na taką zmianę, także

przeformowanie gospodarki. Oczywiście będą dyskusje, czy to jest dobre czy to jest złe, ale nie o to tu chodzi. A idąc bardziej do tyłu: dzisiaj wszystkie partie chwala Unię Europejską tzn., że dobrze się stało to, że Unia Europejska przynosi ogromne zyski Polakom; ale dlaczego nie przypomnieć poszczególnym partiom, co robiły w czasie kampanii, która trwała przed referendum za wejściem Polski do UE. Przecież cała prawica była eurosceptyczna, jak o sobie mówiła, albo wręcz przeciwko Unii Europejskiej. Dzisiaj właściwie tylko Roman Giertych pozostał wierny samemu sobie, choć też nie do końca, bo powiedział, że pieniądze z Unii Europejskiej wykorzystywać będzie. Dlaczego jest to możliwe? Właśnie dlatego, że media tego nie punktuja. A dlaczego to jest możliwe? Moim zdaniem dlatego, że w Polsce nie ma aż tak silnej grupy społecznej, jaką są blogerzy w Stanach Zjednoczonych. Oni tak naprawdę zdyscyplinowali bardzo politykę amerykańską, dlatego że potrafili cofnąć się o 20 lat i pokazać: pan głosował tak, a dzisiaj pan głosi zupełnie inne poglądy, pan mówił tak, a dzisiaj pan mówi zupełnie inaczej - skąd ta zmiana? W Polsce nie ma czegoś takiego, że społeczeństwo za pomocą blogów nie mówiąc o mediach, pyta: dlatego pan głosował za jednym, a dzisiaj jest za pan za czymś innym. Raz tak się stało. Przecież to Roman Giertych stanął na mównicy sejmowej i powiedział Kurskiemu: pan jest kłamcą. I to było piorunujące wrażenie dla wielu, wielu osób. Co dany polityk powiedział w danej sprawie dwa lata temu, jak zagłosował, dlaczego ta debata jest zawsze sprowadzona do tego, czy pani z PiS jest ładna czy tylko piękna. Tak naprawdę dopóki

media nie będą bardziej rygorystyczne w stosunku do wszystkich polityków – obojętnie, czy reprezentują lewicę czy prawicę, niewiele zmienią. Jednak i w Polsce idzie coraz mocniejsza fala społeczności blogerów. I oni tak naprawdę zrobią to samo, co w Stanach Zjednoczonych, czyli zdyscyplinują polityków. Oni właśnie powiedzą: pan kłamie, pan mówi zupełnie coś innego i dlaczego pan to robi. I to jest moim zdaniem moja osobista nadzieja, że politycy nie będą mogli tak jawnie kłamać i za rok mówić zupełnie coś innego albo za miesiąc i zupełnie ujdzie im to na sucho.